CZĘŚĆ XL — № 71. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, 20 Września. / 2 Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

PETERSBURG, 19 Września. / 1 Października.

NOWINY DWORU.

Z rozkazu N. Cesarza Jmci, obrzęd przeniesienia ciała J. C. W. Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza do Soboru ŚŚ. Piotra i Pawła w twierdzy Petersburskiej, został dopełniony 16 bieżącego miesiąca, stosownie do Ceremonijału Najwyżej zatwierdzonego.

Duchowieństwo i wszystkie do pogrzebowego orszaku należące osoby były zgromadzone o godzinie 9 rano w Pawłowskim korpusie kadetów.

Urzędnicy Dworu pierwszej i drugiej klassy, szambelani i kamerjunkrowie udali się wprost do Cerkwi o godzinie 11 rano.

—

Z rozkazu N. Cesarza Jmci, obrzęd pogrzebienia zwłok J. C. Wysokości W. Xięcia Michała Pawłowicza, w Soborze ŚŚ. Piotra i Pawła w twierdzy Petersburskiej, został dopełniony w Niedzielę, 18 Września. Członkowie Najśw. Synodu, Spowiednik zeszłego Wielkiego Xięcia, Członkowie Rady Państwa, Senatorowie, Jenerałowie, Jenerałowie-adjutanci, i Fligel-adjutanci J. C. Mości, Ministrowie, Sekretarze Stanu, Damy i kawalerowie Dworu, oraz inne czterech klass pierwszych osoby, Posłowie zagraniczni i Damy prezentowane u Dworu, były zgromadzone dnia tego w Cerkwi o godzinie 10 rano, Damy w żałobie a kawalerowie w mundurach, z krepą na ramieniu i szpadzie.

—

Najwyżej zatwierdzony

CEREMONIJAŁ
POGRZEBU
JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO XIĘCIA
MICHAŁA PAWŁOWICZA.

Po przybyciu żałobnej Kommisyi z Cześmieńskiego Domu Inwalidów do Pawłowskiego korpusu Kadetów, processya pójdzie w porządku następującym:

I.

Trzeci dywizyon Wzorowego pułku jazdy.

II.

Mistrz Obrzędów konno, w szarfie z czarnej i białej krepy.

III.

Oficer służby stajennej Dworu Cesarskiego konno, w mundurze i grubej żałobie.

IV.

Pałacowi lokaje i kamer-lokaje J. C. Wysokości, po parze, w paradnej liberyi.

V.

Officyanci J. C. Wysokości w żałobie po parze.

VI.

Koń wierzchowy J. C. Wysokości w czapraku jeneralskim, prowadzony przez masztalerza.

VII.

Herb Rossyi, niesiony przez Jenerała, z dwóma assystentami rangi sztab-oficerskiej.

VIII.

Sołtys (Голова) Dóbr ś. p. Wielkiego Xięcia, a za nim włościanie po parze.

IX.

Urzędnicy Kantoru i urzędnicy Dworu J. C. W., w mundurach, z żałobą na ręku i szpadzie.

X.

Urzędnicy Departamentu Inżenjeryi, w mundurach, z żałobą na ręku i szpadzie.

XI.

Urzędnicy Departamentu Artylleryi, z żałobą na ręku i szpadzie.

XII.

Urzędnicy Zarządu Wojskowych Zakładów Wychowania z żałobą na ręku i szpadzie.

XIII.

Sztab J. C. W. Wydziału Głównego Inspektora Inżenjerów.

XIV.

Sztab J. C. W. Wydziału Wielkiego Mistrza Artylleryi.

XV.

Sztab Zarządu Zakładów Wojskowych Wychowania.

XVI.

Sztab Głównodowodzącego Korpusami Gwardyi i Grenadyerów. Wszyscy Jenerałowie i oficerowie tych Sztabów, w żałobie na ramieniu i szpadzie.

XVII.

Jenerałowie wojskowi, nie będący w szeregach wojsk, w wielkich mundurach, po parze, w żałobie na ramieniu i szpadzie.

XVIII.

Sekretarze Stanu J. C. Mości, Senatorowie, Ministrowie, Członkowie Rady Państwa, po trzech w rząd, w żałobie na ramieniu i szpadzie.

XIX.

Drugi dywizyon Wzorowego pułku jazdy.

XX.

Bandera Wielko-Xiążęca, niesiona przez Dowódzcę J. C. Wysokości, z dwóma assystentami ze służby Morskiej.

XXI.

Ordery cudzoziemskie w porządku następującym: Hesski Ludwika, Weimarski Białego Sokoła; Badeńskie: Lwa Zeringen'skiego i Za Wierność, Brazylski św. Benedykta, Wirtembergski Korony, Szwedzki Serafima, Sardyński Annunciady; Pruskie: Złoty medal za 25-letnie Szefostwo 7 pułku Kirysyerów, Orła Czerwonego, Orła Czarnego, Niderlandski Lwa, Francuzki świętego Ducha, Hiszpański Złotego Runa, Bawarski Św. Huberta, Austryacki Św. Stefana.

XXII.

Ordery Rossyjskie w porządku następującym: Medale za kompanije Turecką i Polską, i znak honorowy nieskazitelnej służby na jednej poduszce; szpada za Waleczność brylantami ozdobiona; Kryż Komandorski Św. Jana Jerozolimskiego, Polski znak honorowy Virtuti Militari 1 stopnia, Św. Anny 1 klassy, Orła Białego, Św. Włodzimierza 1 klassy, Św. Jerzego 2 klassy, Św. Alexandra Newskiego, Św. Andrzeja Apostoła łańcuch z gwiazdą.

Osoby niosące ordery i assystenci w mundurach i w żałobie na ramieniu i szpadzie.

XXIII.

Spiewacy Kazańskiego Soboru.

XXIV.

Spiewacy Biskupa, za niemi z rozrządzenia Mitropolity Nowgorodzkiego i S.-Petersburgskiego processya duchowna, w ręku z pałającemi świecami. Za duchowną processyą Spiewacy Dworu, Protodyakoni, Kapłani i Spowiednik Jego Wysokości.

XXV.

Rydwan żałobny, sześcio-konny; konie są prowadzona przez tyluż masztalerzy w płaszczach i kapeluszach żałobnych. Na koniach czapraki czarne, z herbami Rossyi. Przy słupach czterej adjutanci J. C. Wysokości, a u kutasów Jenerałowie którzy zostawali przy Wielkim Xięciu. Z obu stron rydwanu podoficerowie i żołnierze, którzy podejmowali trumnę.

XXVI.

Z obustron, od orderów do Grona Osób Domu Cesarskiego pójdą opodal sześćdziesiąt Inwalidów gwardyi w płaszczach żałobnych, i opuszczonych kapeluszach, z pochodniami.

XXVII.

Za Rydwanem żałobnym pojadą konno N. Cesarz Jmć, JJ. CC. WW. W. X. Następca Cesarzewicz, WW. XX. Konstantyn Mikołajewicz, Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz i Xiążę Oldenburgski, J. C. W. Arcyxiążę Leopold Austryacki i J. K. W. August Wirtembergski, wszyscy Jenerał i Fligel-adjutanci i osoby należące do orszaku Jego Cesarskiej Mości i Ich Cesarskich Wysokości.

XXVIII.

Kompanija Grenadyerów Pałacowych, zbronią do pogrzebu.

XXIX.

Bataljon 1 korpusu Kadetów, a za nim Ucznie Szkoły Artylleryi.

XXX.

Wszyscy bliżsi słudzy zeszłego Wielkiego Xięcia.

XXXI.

Szwadron Junkrów Gwardyi.

XXXII.

Pierwszy dywizyon pułku Wzorowego jazdy.

XXXIII.

Szwadrony gwardyjskie kozaków Uralskich i Tatarów.

XXXIV.

Na ulicach wskazanych dla żałobnej processyi, aż do Soboru SS. Piotra i Pawła, rozstawione będą wojska z rozrządzenia Zwierzchności wojskowej. Na krużganku Soboru,

Ciało bedzie spotkane przez Najprzew. Metropolitę S.-Petersburgskiego i Nowgorodzkiego z Duchowieństwem Soborném.

XXXV.

Trumna i opona będą wniesione do Cerkwi przez adjutantów Wielkiego Xięcia z pomocą podoficerów i żołnierzy, którzy ku temu byli używani w podróży i takowa trumna ma pozostać w Cerkwi na miejscu ku temu przygotowaném. W tymże czasie przez Najprzew. Metropolitę z całem Duchowieństwem będzie odprawione nabożeństwo żałobne.

XXXVI.

Przez cały czas, aż do pogrzebienia, mają w Cerkwi dezurować Osoby klassy II, III i IV, po jednemu, tudzież ze Dworu J. C. Mości po jednym Szambelanie i po jednym Kamer-junkrze.

XXXVII.

Trumna do połowy ma być zakryta Xiążęcą oponą, ze złotogłowu, obszytego gronostajami, tak iż koniec opony będzie dostawał do podnoża katafalku. Znaki orderowe będą ustawione po obu stronach według starszeństwa na taburetach z poduszkami.

XXXVIII.

Zewnątrz Cerkwi na straży stać będzie kompaniją z chorągwią, a u wszystkich drzwi po dwóch żołnierzy z tejże kompanii.

XXXIX.

Przy trumnie stać mają na straży dwaj podoficerowie kompanii Grenadyerów Pałacowych, i sześciu ober-oficerów Gwardyi, zmieniając się z Kadetskiemi, po trzech z obu stron, w zupełnej żałobie.

XL.

Podczas zostawania Ciała w Cerkwi, przed pogrzebieniem, dozwolono będzie ludziom wszelkiego stanu oddawać cześć zwłokom. Przez wszystkie te dni teatry i wszelkie zabawy będą zamknięte.

XLI.

W dniu oznaczonym dla pogrzebu, stosownie do ogłoszenia od Expedycyi Obrzędów, mają się zebrać do Cerkwi wszystkie znakomite osoby płci obojej, o godzinie oznaczonej, w mundurach i żałobie na ramieniu i szpadzie.

XLII.

O tymże czasie będą uszykowane wojska w miejscach dla nich naznaczonych z rozrządzenia Zwierzchności wojskowej, dla oddania honorów wojskowych.

XLIII.

Po skończonej mszy żałobnej, trumna będzie zdjęta z katafalka i niesiona przez też same osoby, które niosły ją do Cerkwi.

XLIV.

Przy spuszczeniu trumny do mogiły, wszystkie wojska będące w szykach dadzą ognia.

XLV.

Wojska w szykach będące i straż w Cerkwi stojąca, przez dwa dni oznaczone powinna mieć żałobę według ustawy.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale wojskowości, z dnia 10 Września, Dowodzący odwodową 4 Korpusu piechoty Jenerał-major *Paton*, najłaskawiej podniesiony do rangi Jnnerał-porucznika.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale wojskowości, Naczelnik 12 dywizyi pieszej, Jenerał-porucznik *Buschen*, zaliczony zostaje do Armii i mianowany Członkiem Audytoryatu Generalnego Ministerstwa Wojny Dyrektor 2 Korpusu kadetów, Jenerał-porucznik *Bibikow 4* zostaje zaliczony do Zarządu wojskowych zakładów Wychowauia, a na jego miejsce Dyrektorem korpusu mianowany przedtém zostający przy osobie zeszłego Wielkiego Xięcia, Jenerał-major *Putiata 1.*

— Przez takiż Rozkaz w Wydziale Marynarki z d. 14 b. m. Dowodzca 2 brygady 3 dywizyi floty Kontr-admirał *Zamycki*, mianowany pełniącym obowiązki Dowodzcy 1 dywizyi floty, na miejsce zmarłego Kontr-admirała *Łazarewa.*

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale służby Cywilnej z d. 7 Września, obrany przez Szlachtę Marszałkiem Gubernijalnym Wileńskim, Radzca Stanu *Pusłowski* został najłaskawiej zatwierdzony na tym urzędzie.

— Przez Reskrypta Cesarskie, mianowani kawalerami orderów: *Orła Białego*, 25 Sierpnia, Poseł nadzwyczajny i Minister Pełnomocny przy Dworze Cesarsko-Austryackim hrabia *Medem.* — *Św. Stanisława 1 klassy*, tegoż dnia, Radzca Poselstwa w Wiedniu, Rzeczyw. Radzca Stanu *Fonton* i 20 tegoż miesiąca, Dowódzca Briańskiego pułku strzelców, Jenerał-major *Siemiakin.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 4 Sierpnia, mianowani kawalerami orderów: *Św. Anny 1 klassy z koroną*, Członek Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Radzca Tajny *Perewerziew*. — *Św. Stanisława 1 klassy*, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Członek Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych *Lehkobytow* i Prezydent 2 Depart. Urzędu Policyjnego w S. Petersburgu *Stoiński.*

— Pełniący obowiązki koniuszego Dworu W. X. Następcy Cesarzewicza *Tołstoj* najłaskawiej został mianowany koniuszym Dworu J. C. Wysokości.

W Journal de St.-Petersbourg czytamy ogłoszenie następujące: Leczenie Raka i innych ciężkich chorob za pomocą Galwanizmu.

«Już przeszło lat jedenaście poświęciłem na doświadczenia skutków galwanizmu, mianowicie *w rozkładaniu płynów i nagrzewaniu metallów*. Wypadkiem moich długich, nużących i kosztownych trudów, są sposoby leczenia *elektrolytycznego* i operacyj *galwanokaustycznych*. W celu stosowania i dalszego rozwijania tych środków, otworzyłem w

S.-Petersburgu zakład specyalny, w którym leczę choroby poniżej wymienione: 1.) *Fungus hematoidis*, 2.) *Fungus medullaris*, 3.) *Squirrhus*, 4.) *Cancer*, 5.) *Gangrena*, 6.) *Fistula*, 7.) *Wrzody* wszelakiego rodzaju i niektóre inne miejscowe choroby; 8.) *Niektóre organiczne choroby oczu*, 9.) *Exkoryacye i wrzody syfilityczne* pierwszego stopnia (primaria), 10.) *Blenorragia i ścieśnienie kanału moczowego*. Zdołałem też w wielu przypadkach i z najlepszym skutkiem zastąpić narzędzia tnące chirurgii zwyczajnej przez *elektrody* (jako wyjęcie i nawet odjęcie (extirpation et amputation) elektrolytyczne), albo przez platynę rozpaloną za pomocą galwanizmu, (operacya galwanokaustyczna, zupełnie różna od wypiekania rozpalonem żelazem). Ci, coby chcieli przekonać się o skuteczności pomienionych metod leczenia, mogą co-Sobota widzieć w Zakładzie osoby uleczone z Raka. Chorzy, mieszkający za granicami Rossyi, mogą się przekonać o szczęśliwych skutkach leczenia przez korrespondencyą z właściwymi Konsulami. Zakład jest na Wasiljewskim Ostrowie, w linii 7, w domie Gerasimowa, nieopodal od Wielkiej Perspektywy; otwarty codzień od 9 godziny rannej do 2 po południu; ubodzy będą leczeni bezpłatnie. Moja pierwsza odezwa do Cesarskiej Akademii Nauk Petersburskiej jest wspomniana w Biulletynie posiedzenia 22 Maja 1840, (Biulletyn Naukowy Tom VII, str. 214), moja pierwsza odezwa do Akademii Nauk Paryskiej jest wspomniana w sprawozdaniu z posiedzenia 22 Września. (Tom XXI, str. 703.)

(Podpisał) *Doktor Gustaw* Crusell.

O CHOLERZE.

W Petersburgu: po 14 Września pozostawało chorych 30 — w ciągu doby przybyło 7 — wyzdr. 4 — po 15 Września pozostało chorych 33.

W ciągu doby przybyło 5 — wyzdr. 4 — umarło 4 — po 16 Września pozostało chorych 30.

W ciągu doby przybyło 3 — wyzdr. 1 — umarło 2 — po 17 Września pozostało chorych 30.

W ciągu doby przybyło 1 — wyzdr. 1 — umarł 1 — po 18 Września pozostało chorych 29.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 Września. Dzień onegdajszy był przedłużeniem obchodzonej po wiekopomnej pamięci J. C. Wysokości W. Xięciu Michale Pawłowiczu żałoby.

Od czasu złożenia na katafalku, w Katedrze Prawosławnej NN. Trójcy, zwłok w Bogu spoczywającego Wielkiego Xięcia, odbywano stosowne modły.

O godzinie zaś 11 rano JW. JX. Nowicki, Oficyał i Dziekan Katedralny, Członek K. R. S. W. i Duchownych, celebrował Mszę Św., w assystencyi licznego Duchowieństwa Prawosławnego, po której nastąpiło odprawienie nabożeństwa żałobnego, które o godzinie 7 wieczorem powtórzone zostało.

Na ceremonijach żałobnych znajdowali się JJOO. JJmć Xięztwo Warszawscy, Damy i Panny honorowe, Damy orderowe i inne znakomite, przybrane w grubą żałobę, oraz Władze wojskowe i cywilne, w mundurach i z godłami żałoby.

Przy zwłokach zgasłego W. Xięcia, przeznaczeni zostali do pełnienia w dniu tym straży honorowej:

Z wojskowych: Jenerał jazdy Siwers, Jenerał-lejtnanci: Senator Malinowski, Senator baron Bohlen, hr. Simonicz, Ładyżeński, Żytow; Jenerał-majorowie: Tichanowski, Mansurow i Zwierow.

Z cywilnych: Senator b. Jenerał-lejtnant Zygmunt Kurnatowski; Radzcy Tajni Senatorowie: Wasil Pogodin, Antoni Potocki, Mikołaj Starynkiewicz; Radzcy Tajni: Józef Tymowski, Jakób Łaszczyński; i Rzeczywiści Radzcy Stanu: Adam Łęski, Łukasz Biernacki i Alexander Petrow.

Przez cały dzień prawie nie ustawało liczne odwiedzanie zwłok W. Xięcia, przy których w chwili ukończenia Nabożeństwa, Duchowni Prawosławni przystępowali kolejno do odczytywania Św. Ewangielii.

20 Września. Dnia onegdajszego, po odprawieniu w kościele NN. Trójcy żałobnego nabożeństwa i exekwij, w obec JO. Xięcia Warszawskiego Jenerał-feldmarszałka, Jenerałów i urzędników, zwłoki w Bogu spoczywającego Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza wyniesione zostały z kościoła NN. Trójcy, dla odwiezienia ich do Petersburga. Wzdłuż ulic, prowadzących od kościoła do rogatek Petersburskich, uszykowane było z jednej strony wojsko różnej broni, z drugiej zebrał się lud wszelkiego stanu. — Przed kościołem XX. Kapucynów i przed kościołem parafialnym na Pradze, obok których orszak żałobny przechodził, JWK. Biskupi Katolickiego wyznania, wyszli z Krzyżem Świętym, na spotkanie żałobnego orszaku. — Podróżny pojazd na którym złożone były zwłoki ś. p. W. Xięcia poprzedzało Prawosławne Duchowieństwo, za pojazdem zaś postępował JO. Xiąże Warszawski, Jenerałowie i wyżsi urzędnicy. U rogatek Petersburskich Duchowieństwo odprawiło jeszcze ostatnie modły, poczem drogie szczątki, pod eskortą straży honorowej, w dalszą drogę powiezione zostały.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA.

LONDYN, *19 Września.* Nowiny z Konady są bardziej zaspakające. Bunt tam został uśmierzony.

— Wiadomości odebrane z Cefalomii są dla Rządu pomyślne; powstanie zostało poskromione i główni przywodzcy są w ręku władzy.

FRANCYA.

PARYŻ, *20 Września*. P. de Falloux, lubo chory pozostaje przecię na swym urzędzie Ministra Oświecenia.

— Kommisya nieustająca, zastępująca Parlament w jego nieobecności, zgromadziła się w dniu dzisiejszym, pod prezydencyą P. Baroche. Kommisya uznała że dotychczasowy stan Francyi, nie wymaga rychłego zwołania Izby Prawodawczej.

(Gazety innych krajów nie przedstawują żadnego politycznego interesu.)

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

DZIWADŁA.

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

II.

Panu Edmundowi Suszy.

W WARSZAWIE.

NOWY ŚWIAT № 1065,

Z Turzej Góry, dnia 25 Września.

Zaczynam się nareście obeznawać powoli ze światem, który mnie otacza, i przywykać do niego. Mieszkanie, jedzenie, zatrudnienia, nawet śmiertelne nudy przyswoiłem sobie po części. — Nieszczęśliwy tylko Stanisław mój w ciągłej jest rozpaczy i najmniej pięć razy na dzień robi sceny niepojęte, wyszarpując sobie włosy z głowy i przeklinając to co zowie bez ogródki mojém szaleństwem. Pozawczoraj ziewałem właśnie kładnąc się w owe obszerne łoże, które ci w krótkości w przeszłym liście opisałem, gdy napadł na mnie znowu z niewypowiedzianą gwałtownością. Poczciwy nieopłacony Staś! on tu mnie jeden bawi.

— Panie! zawołał z miną aktora teatru wielkiego w melodramacie Skarbka, — co Pan myśliszP

— Myślę spać, odpowiedziałem, zapalając cygaro.

— Pan mnie nie chcesz rozumieć.

— W istocie nie rozumiem.

— Co to z tego wszystkiego będzie?

— Ja nie wiem.

— A któż będzie wiedział?

Ruszyłem ramionami.

— Długo my tu jeszcze posiedzim?

— Dopóki nas nie wypędzą.

— Niechże JW. Pan, dodał kłaniając się, raczy mnie odprawić, bo ja tu żyć nie mogę.

Uśmiechnąłem się.

— A dalibóg nie mogę, dodał, naprzód, że to czyste piekło, — powtóre, że ludzie chytrzy i źli jak sto djabłów, a zdają się na pozór Bogu ducha winni, — potrzecie, że tu taki ani żyć, ani gadać nie umieją, i przyjdzie z niedostatku, z nudy skonać.

— Delikatniejszy widzę jesteś odemnie?

— Ja nie wiem i dziwuję się jak tu Pan znosi.

— Muszę.

— Panie! wracajmy do Warszawy, zaklinam Pana na wszystko; my tu zginiemy. Lud dziki, życie osobliwsze, żadnej twarzy przyzwoitej, suknie, powozy, jadło, obyczaje Azjatyckie, przedwieczne, to nie do wytrzymania.

— Pan nie widzi jak ja chudnę.

— Biedny Stasiu! gorącujesz się i głowa ci się zawraca, trochę cierpliwości.

— Niech Pan sam sądzi, niech Pan sądzi, czy ja tu żyć — czy my tu żyć możem? Namże to, cośmy krocie zjedli w Berlinie, Poznaniu i Warszawie, wsród najlepszego towarzystwa, wsród najszumniejszych zabaw, wsród najwytworniejszego życia, namże to tu rdzawieć i ginąć tak marnie?

— Dla czegoż ginąć mamy? rzekłem pocichu.

— Ja Pana nie rozumiem i zazdroszczę że Pan tak się łatwo ze wszystkiem oswoić umiesz; ale ja prosty sługa, mrę Panie, mrę — w ostatku i czytać nawet nie mam co; mrę Panie.

— Biedny Staś! Trucizny ci jednak nie dali, spodziewam się.

— Codzień mi ją dają. Choruję od ich wódki, od ich jadła, od posłania, od towarzystwa, od powietrza. Pan nie czuje jak tu powietrze przesycone smolnym dymem? Wczoraj chodziłem do miasteczka, szukając czy gdzie ludzkiej twarzy nie ujrzę — ach! okropności.

— Cóżeś widział?

— Poczwary Panie! wie Pan że tutejsze kobiety — ba! Warszawskie przekupki podobniejsze od nich do kobiet.

— A! wiem, to ci tu tak, babiarzu nieznośny, twarzyczek ładnych braknie.

— Jaśnie Panie! prostując się rzekł Staś, nie kobiet, ale przyzwoitego towarzystwa.

Rozśmiałem się na całe gardło, Staś dodał: — niech ich wszyscy djabli porwą — i odszedł.

Zasnąłem rozweselony jego gawędą, której ci tu tylko cząstkę gorszą wypisałem.

Chciałbym ci w niniejszym skrypcie (jak widzisz uczę się miejscowego języka) przesłać dopełnienie moich obserwacyj nad dziadem i krajem, w którym zamieszkałem, ale nic jeszcze obójga nie rozumiem. Największą dla mnie dekonfiturą jest, że bogactwa Pana Koniuszego pojąć nie mogę. Wszyscy mowią że bogaty, wiem sam przecie że ogromne dobra do niego należą, długów nie ma, lub jeśli je ma, to mało znaczące; a tu z bliska przysłuchując się, przypatrując mu się, widzę niezrozumiałą oszczędność do skępstwa, słyszę same tylko narzekania na ciężkie czasy. Jest zapewna klucz od tej zagadki jakiś, którego ja nie mam jeszcze.

Nigdzie znaku zamożności tak jak ja ją pojmuję, wszędzie dla mnie zakryte i dziwne rzeczy. Jeżdżąc z dziadem na polowania, widziałem mnóstwo jakichś niby ponachylanych ogromnych budowli, stojących po polach. Pytałem go co to jest? odpowiedział mi z uśmiechem, pocierając czuprynę:

— Hę! dalibóg niedowidzisz czy co! toć to stérty.

— A cóż to stérta? spytałem.

Koniuszy śmiał się do rozpuku i odpowiedział polegając na wózku — Dobry będzie gospodarz! Jest to skład zboża w pośród pola.

— Dla czegoż tyle tego?

— Zapas Paniczyku! zapas!

Liczyłem tego zapasu kilka dziesiątków i ośmieliłem się potém zapytać dziada, czemu narzekając ciągle na czasy i ciężkość w dostaniu grosza, nie sprzeda choć części swych ogromnych zapasów.

— Coż to ja bankrut czy co, żeby się z zapasów wyprzedawał! zawołał z oburzeniem.

Patrzajże! grosza u nich nie widać, wzdychają, narzekają, ledwie się zejdą o czém inném nie mówią, tylko o ciężkich czasach; kupców nie braknie, a zboże gnije na polu i myszy go jedzą? W tém być musi jakaś tajemnica! Dom mojego dziada nie wiem czy byś pojął gdybym ci go opisał szczegółowie; ja zaś nie pomógłbym ci pewnie do rozwiązania tej edypowej zagadki.

Wystaw sobie życie tak urządzone, uregulowane, upo rządkowane, że właściwy element tego, co u nas jest życiem, to jest ruchu, ognia, wcale tu nie wchodzi do składu, owszem odsuwany jest tak najtroskliwiej. Pan Koniuszy mówił mi naprzykład, że w roku przeszłym proponowano mu poprowadzić przez Turzą Górę trakt pocztowy, coby było ożywiło okolicę, może ją nawet zbogaciło. Cóż na to powiesz? odmówił. — A mnie to na co! odparł, żeby mi tu wrzawy, zgiełku i cudzych ludzi a nieproszonych gości trakt napędził. Nie chcę ja tego. Wczorajszy dzień jest też prawodawcą jutra. Ludzie, rzeczy, mowa, obyczaje, pojęcia, wszystko zostało wczorajsze lub pozawczorajsze. Onegdaj znaczy tu czasem przed kilką laty.

Zacząwszy od koni, które ubierają w chomąty XVII wieku, aż do paradnych palonych z kutasami butów mojego dziada, wszystko nie dzisiejsze. Brzydzą się dniem, w którym żyją, i wszelką nowostką, jak grzechem; chcieliby czas za poły przytrzymać gdyby czas miał poły, a najsmaczniej by im było cofnąć się do Sasów.

Bogaci, nie używają!

Największa skrzętność panuje w domu, dziadunio nosi ważniejsze klucze przy sobie, mniej tylko ważne powierzają się Malcowskiemu, wszelkie inne wieczorem odnoszą się do Pana i wieszają na przeznaczonym kołku w sypialnym pokoju. W mieszkaniu nie uczuli potrzeby nic odmienić, nic poprawić od lat kilkudziesiat, — dziury tylko, które czas chudemi łokciami wybija, zatykają. Noszą się jak się nosili od wieków; — nowość, ten element naszego życia, dla nich jest grzechem i najwstrętliwszém zjawiskiem. Pojmijże, jeśli możesz, jak mnie tu jest!!

Nie umiem mówić ich językiem, obrócić się wedle tutejszego obyczaju! Albo oni się ze mnie śmieją, albo ja się im dziwię, bo śmiać się nie mogę, a raczej nie chcę. Dziadunio serdeczny, ale powoli zaczyna mnie brać na konfessatę; nadewszystko o moje wielkie dobra tak się dopytuje troskliwie od niejakiego czasu, że zaczynam się mieszać.

Jeśli mnie przyprze raz jeszcze, to mu się całkiem wyspowiadam. Gościnny bardzo i szczerze radby mnie zabawić, ale biorąc na rozum i wymyślając coraz co nowego, nie umie nic innego nad coraz inne ułożyć polowanie.

Jakkolwiek jestem przygotowany na wszystko, nie przewiduję żebym tu, co się nazywa, żyć i wyżyć potrafił. Ale że zawsze czas sobie w łeb wypalić, mogę z tém jeszcze poczekać. Bądź mi zdrów i szczęśliwy, żegnam cię do przyszłej poczty.

Twój Jerzy.

P. S. Ze łzami w oczach czytam tu starego przeszłorocznego Kurjerka Warszawskiego, w którego kilka numerów lakierowane buty moje obwinięte były; — ma dla mnie urok niewypowiedziany, opowiada mi przeszłość, choć nie w wyszukanych wyrazach, ale zawsze i to odłamek przeszłości. Dobre i to.

Wystaw sobie że mi cygarów zabrakło! Tytuniu nawet niema, wyprawiono za nim piechotnego posłańca o sześć czy dziesięć mil, i palę tymczasem, dla nieszczęśliwego nałogu, cóś co tu nazywają Zaliboskim (Zabijackim raczej). Umarłbyś powąchawszy! Trucizna! Do czego to nałog prowadzi!!! Staś stał mi się milczący i ponury, a w dodatku butów nie czyści, dowodząc że na Polesiu rzecz to jest całkiem niepotrzebna.

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, 15 Września.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	37, $37\frac{3}{61}$, $\frac{1}{16}$ pens.
Amsterdam.	— — —	$185\frac{1}{2}$, 186 cens.
Hamburg.	— — —	34, $33\frac{15}{61}$ szel.
Paryż.	— — —	390, 392 cens.

Позволяется печатать. 19 Сентября 1849 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.